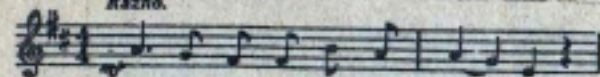


HARCERZ ŚLĄSKI.

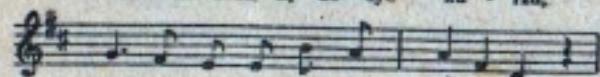
PISMO KRĘGU INSTRUKTORÓW IM. A. MALKOWSKIEGO
DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

BRACIA SKAUCI

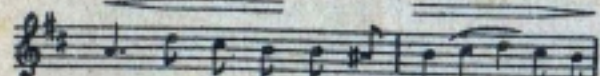
Razno.



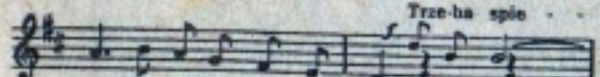
1. Bra - cia sku - ci, do - syć ku - rzu,



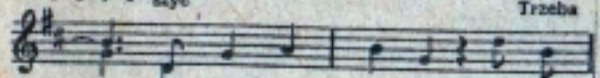
Do - syć ku - rzu ty - kać nam,



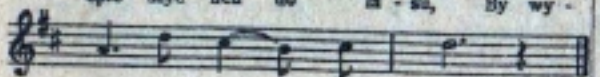
Trze - ba spie - szyć hen do la - - - - su,



By wy - począć tro - chę tam,



spie - szyć hen do la - su, By wy -



po - cząć tro - - - chę tam.

2. W lesie cudnych drzew korony
Wnet zanuć piosnkę swą,
Na co naszych trąbek tony
Odpowiedzą pobudką.
3. Tam, gdzie piękna jest polana,
Hufiec rozkaz stanąć ma,
Wnet ogniska rozpalany,
A jest ich czterdzieści dwa.



Odcajemy do druku kolejny, 5-ty już numer "Harcera Śląskiego" gdy trwa jeszcze akcja letnia. Czas mamy latoś gorący, kolejny Polski Sierpień, musieliśmy więc zrezygnować z zamiaru wydania pogodnego, beztroskiego numeru wakacyjnego, wypełnionego uciechowymi korespondencjami z obozów, figlarnymi rysunkami, radosnymi śpiewkami szczęśliwych harcerzy. Gdy pismo dotrze do Czytelników zacznie się już mozolny trud codzienny nowego roku harcerskiego, po raz pierwszy rozpoczynanego "po naszymu", bez wytycznych i instrukcji. Będzie to także czas dyskusji i czas próby.



Największe wydarzenie sezonu teatralnego 1980/81 w Poznaniu. Teatr Nowy wystawił program w/g scenariusza Izabelli Cywińskiej i Włodzimierza Braniewskiego "Oskarżony Czerwiec 56" opraty na materiałach pochodzących z procesów, dotyczących Wydarzeń Poznańskich. Premiera odbyła się 20 czerwca, ale najbardziej uroczysty charakter miał spektakl w dniu pamiętnej rocznicy, w niedzielę, 28 czerwca, kiedy na widowni zasiadli uczestnicy tamtych wydarzeń oskarżeni, świadkowie i obrońcy w procesach poznańskich. Oczywiście nie mogło na sali zabraknąć przedstawicieli "Harcersza Śląskiego" w osobach Kohuba i Andrzeja Chyrowicza, którzy przez wrodzoną bezczelność zdołali się wepchnąć tam, gdzie nie wpuszczano nawet osób posiadających zaproszenia organizatorów obchodów rocznicy.

A warto było się wypychać!

Publicystyczny w założeniu spektakl zmienił się w naszej obecności w misterium, w Święto Pamięci, rozgrywające się nie tylko na scenie, lecz i w sercach widzów, nie, nie widzów - współuczestników spektaklu!

Autorom przedstawienia /oto autograf Izabelli Cywińskiej dla HS1/

Udało się uzyskać to, co w teatrze najtrudniejsze: wrażenie pełnego autentyczności ukazujących wydarzeń. Chwilami zapominaliśmy, że jesteśmy w teatrze - byliśmy po prostu na procesie, a oklaski widzów zmieniały się często w płacz.

Ton przemówień dobiegających z ta sceny autentycznych nagrań wystąpień ówczesnych prominentów jest całkowicie odmienny na początku, gdy

słyszemy słynne słowa Cyrankiewicza o obcinaniu rąk, i na końcu, gdy inną zupełnie ocenę Wydarzeń Poznańskich wygłasza Wł. Gomułka. Te dwa przemówienia stanowią jak gdyby ramy spektaklu. Można by odczytać w tym optymistyczne przesłanie: "było źle, ale w końcu władza przejrzała", gdyby nie ostatnia scena. Dla mnie ma ona wymowę zupełnie jednoznaczna...

Tłum wsłuchany w przemówienie nowego wodza narodu podnosi z ziem wielką, czerwoną planszę. Przykrywają ją gigantyczną mównicę, na której siedzą niebotyczni, rozparci oskarżyciele w rozgrywanym na scenie procesie. Czerwona ściana przekształca się w trybunę, podpierają ją ludzie, stojący z wysoko podniesionymi rękami. Nad nimi, u szczytu tkwią wciąż te same kanale - zmienił się tylko wódz...

No cóż, w rocznicę Krwawego Czwartku trudno było zachować optymizm - nie wiem, może w inny dzień mniej ponuro zinterpretowałbym zakończenie spektaklu? Może kiedyś nauczymy się pokazywać i odczytywać naszą najnowszą historię inaczej, tak, by szukać w niej nadziei na przyszłość. Ma razie nie stać nas na to. Czyż bardziej optymistyczna jest "rozmowa" z cieniem poległego ojca kończąca "Człowieka z Żelaza"? Film Wajdy też można było zobaczyć tej nocy w Poznaniu, a sam reżyser siedział w teatrze w następnym rzędzie za nami, co odnotowuję z kronikarskiego obowiązku, zamieszczając poniżej jego autograf.

I. Cywińska napisała o spektaklu: "oskarżenie nie jest wytoczone uczestnikom Czerwca 56, ale oskarżeni są ci, którzy przez wiele lat mieli czelność przypisywać sobie dane im rzekomo przez historię prawo do bycia równocześnie sędzią i prokuratorem.

nędzni awanturnicy i ich inspiratorzy. Jakże miazdzącą klęskę poniosły ich zbrodnicze plany. Masy pracujące Poznania odcięły się zdecydowanie od tych wrogich naszemu ustrojowi awantur, aktywnie poparły władzę ludową, dopomogły do przywrócenia w mieście ładu i porządku." - to fragment mowy sekretarza KC Edwarda Gierka, wygłoszonej podczas uroczystości pogrzebowej. Krzyże odsłaniane dziś na placu Mickiewicza przekreślają także tamte słowa. Nadszedł wreszcie czas prawdy.

Nad miastem, w czerwcowym upale unosi się zapach kwitnących lip. Jak wówczas. Jak w wierszu Franciszka Fenikowskiego:

*Śpiew, śpiew słyhać. Zbliży się pochód,
a na czele zły dobosz — głód
i lip zapach i zapach prochu
i huk, lomot werblowych nut...
Idą dzieci i robotnice,
ludzie z przedmieść, z fabrycznych hal,
idą miastem w martwe ulice...
Głód ma oczy zimne jak stal,
głód ma palki w dłoniach kościstych,
palki w bęben werblami grzmią...*

— Stój — przecięły werbel kul świsty.
— Stój — bruk splywa czerwoną krwią.

*Lecą kule, lecą skrzydlate,
każda — mały z mosiądzu sęp,
ponad tłumem pracującym w zaturę
transparentu chwieje się strzep,
kule szarpia go, krew go plami,
w niebo rwie go wichrowy zryw,
nad dachami, nad kominami
leci w dymach jak widmo krzywd.*

Głodu nie zaspokoją się kulami. Mam nadzieję, że w Polsce wszyscy o tym pamiętają...

Nie będę relacjonował przebiegu poznańskiego Zlotu KIHAM i zbiórki Rady Porozumienia, te informacje można znaleźć w komunikacie opublikowanym przez "Motywy". Ale suchy tekst komunikatu nie oddaje nastroju tych dwóch dni, nastroju powagi i skupienia, jaki opanował całe wieloletnie miasto. Może nie czas dziś na budowę kolejnych pomników, nie stać nas na to. Gdybyśmy byli pewni, że odnowa nie skończy się nagle jakąś lepiej od bydgoskiej przygotowaną prowokacją, może zaczęlibyśmy jeszcze kilka lat ...

Kto był w tym dniu w Poznaniu wie, że to, co stało się w Polsce w sierpniu 1980 jest nieodwracalne: "my już nie damy się obrażać i nie damy się podzielić...", a są nas miliony. Aby się o tym przekonać i przekonać niedowiarków liczących jeszcze na powrót "dawnych, dobrych czasów" warto było w ciężkim okresie gospodarczego kryzysu ufundować dwa białe poznańskie krzyże. Symbol solidarności ludzi dobrej woli, zjednoczonych nie przeciw komuś, lecz przeciw złu, obojętnie w jakiej, by ono występowało postaci. Zjednoczonych potę, by już żaden funkcjonariusz w Polsce nie musiał "bohatersko bronić się" przed Polakami.

"Dobro wyposażone bojówki zmierną wyrażnie do sprokoczenia rozlewu krwi zaatakowały Urząd Bezpieczeństwa ostrzeliwując go i obrzucając materiałami łatwopalnymi. Osobą był ostrzeliwany z kilku miejsc z karabinów maszynowych i atakowany granatami. W czasie długotrwałych starć wokół Urzędu Bezpieczeństwa, w którym bohatersko bronili się pracownicy Urzędu, padły ofiary w sabinach i rannych."

Express Poznański, 30.06.1986



Oddajmy minutą milczenia hołd poległym ćwierć wieku temu mieszkańcom Poznania. Czuwaj!

Kohub

Kohub

Musimy stworzyć nowy, KIHAM-owski program harcerski, zwłaszcza dla drużyn starszych, wypróbować wymagania na stopnie które Rada Porozumienia zatwierdzi być może już we wrześniu.

Dyskutować będziemy także na łamach kręgowego pisma, a zaczniemy od zaraz, przedstawiając Czytelnikom porcję przemyśleń doświadczonych instruktorów rozpoczynając cykl: "Jak skauci powinni pracować?" Cykl ma poruszyć umysły i sumienia, nie będziemy więc unikać wypowiedzi kontrowersyjnych licząc na odzew Czytelników.

Ponadto w numerze: relacja z ostatniej zbiórki Porozumienia w Poznaniu, KIHAM-owskie plany, trochę historii i poezji, polemiki. I jak zwykle, piosenka, tym razem na pierwszej stronie, pozostałość harcerskiego lata.



ROZNIKA POZNAŃSKIEGO CZERWCA

Punktualnie o godzinie 10.00 rozjęczały się wszystkie fabryczne syreny. A potem - może jeszcze bardziej niż jęk syren przejmująca cisza nad dwustutysięcznym tłumem - minuta milczenia. Pamięci tych, co padli 25 lat temu. Dwa krzyże na tle palącego słońca. Upał.

Stojmy pod samym pomnikiem, między nami a trybuną honorową, na której tym razem zasiadają nie "przedstawiciele władz", lecz ludzie naprawdę godni szacunku, już tylko poczty sztandarowe. Powiewają setki sztandarów, wśród nich nasze, harcerskie. Ale nie z Naczelnikiem tu przybyły, choć Druh Ornat jest obecny. Tym razem nawet w mundurze.

Druhom i druhom z poznańskiej "Czarnej Trzynastki" gorąco w czarnych pałatkach i beretach, jednak nikt nie szuka miejsca w cieniu. Zresztą dookoła gęsty tłum... Przepraszam - tych ludzi nie można nazwać "tłumem". Na placu Mickiewicza, pod Zamkiem stoi Społeczeństwo.

Jest niedziela, 25 czerwca 1981 roku. Cwierć wieku temu, według komunikatu PAP "agentom wroga udało się spowodować zamieszki uliczne. Doszło do napadów na niektóre gmachy publiczne, co pociągnęło za sobą ofiary w ludziach...". W imieniu uczestników wydarzeń przemawia Zdzisław Rozwałak, przewodniczący poznańskiego MKZ. Wówczas, w 1956 roku miał trzynaście lat. - tyle samo, co Romek Strzałkowski, chłopiec zatrzelony na schodach Urzędu Bezpieczeństwa, jeden z "agentów wroga"...

"Dziś już nie damy się obrażać i nie damy się podzielić!" - słowa Lecha Wałęsy jak zwykle trafiają w dziesiątkę - "my nie jesteśmy anty-anty... Nie jesteśmy przeciw socjalizmowi, jesteśmy przeciw nieuczciwcom, przeciw wrogom prawdy i sprawiedliwości!".

My, uczestnicy kolejnej zbiórki Porozumienia też nie jesteśmy "anty-anty", przecież niedawno Porozumienie zarejestrowała Rada Naczelna. Ale druh Ornat jakoś nas nie zauważa. Dziwne. Swoją drogą to duża sztuka nie zauważyć dwustu umundurowanych harcerek i harcerzy przechodząc na wyciągnięcie ręki...

W 56-tym "wrogowie prawdy i sprawiedliwości" nie dostrzegali robotników w poznańskim tłumie. "Śmiertelna nienawiść do Polski Ludowej, do naszej władzy robotniczo-chłopskiej kierowała tymi zbrodniczymi rękami. Śmiertelna nienawiść uknuła tę nikczemną prowokację, która spotkała się z jednomyślnym potępieniem wszystkich pracujących, każdego prawego, uczciwego człowieka. Jakże gorzko zawiedli się w swoich rachubach ci

JAK TO PRZED OBOZEM ŁADNIE

Gdyby pewnego razu jakiś druh - no, powiedzmy "świeży" przewodnik postawił mi pytanie "Czy trudno jest zorganizować samodzielny obóz?" - długo zastanawiałbym się, co odpowiedzieć. Bo w zasadzie łatwo.

Wystarczy bowiem zebrać parę podpisów po upatrzeniu sympatycznej łączki nad strumyczkiem, pożyczyć sprzęt lub kupić część z dotacji np. zakładu opiekuńczego, zaplanować wydatki obozu, ułożyć plan pracy i...przetransportować cały majdan, t.zn. uczesników i sprzęt na miejsce.

Rozbijamy namioty i pożytecznie tudzież wesoło spędzamy trzy lub cztery tygodnie obozu. Slicznie. Tylko tak się składa, że to co zmieściłem w jednym zdaniu zajmuje około 5-6 miesięcy. Przy prężnym szczepie/drużynie/ i znakomitej organizacji pracy powiedzmy cztery, a zresztą "raz maty rodyka"-trzy miesiące i dwa tygodnie.

Tylko pamiętaj druhu przysyły komendancie - musisz mieć rzeczywiście ten czas prawie, że wyłącznie na przygotowania; inni, czyli kadry i uczestnicy nie muszą - wystarczy im godzina tygodniowo, a TY - tak; 7 razy po 20 godzin w tygodniu / 4 godziny na posiłki i sen/. Przesada? Owszem, trochę. Ale nie za bardzo. Zresztą "da capo al fine".

Kiedy rzekłem starszemu harcwydze, Zbysiovi Nęwakowi, na co się rzucam /tj. na obóz samodzielny/ uśmiechnął się dziwnie. No próbuj. Potem zadał kilka pytań o kadre, miejsce itp. i na tym się skończyło. Byłem wtedy pełen optymizmu, dość doświadczony w organizowaniu mniejszych imprez i... równie nieświadomy o jaką ścianę będę tłukł łbem. Dodam, że szczep który prowadzę był wtedy na rozruchu, i to, że miałem dużo wolnego czasu - bardzo dużo. I to mnie uratowało.

Początek był dość idylliczny. Na Radzie Szczepu entuzjastycznie przyjęto wniosek zorganizowania pierwszego, samodzielnego obozu. Pojechałem szukać miejsca. Był marzec. Znalazłem po 2 dniach /ważne, żeby grunty państwowe, bo nic nie kosztuje/ i od ręki miałem zgodę nadleśnictwa / na piśmie - zapamiętajcie sobie raz na zawsze: wszystko na piśmie - biurokracja rządzi światem i trzeba się z tym pogodzić, jak nie masz czegoś na piśmie, to się liczy tak, jakbyś nie miał wogóle nic/.

Słowem mamy pierwszy papierek - papierek wart od 9.000.- do 30.000.- bo tak kosztuje się cena wydzierżawienia prywatnej łąki.

Cóż dalej - dalej składamy w hufcu zgłoszenie zorganizowania obozu - na wszelki wypadek radzę zażądać poza ustnym potwierdzeniem pisemnego zezwolenia na podjęcie czynności organizacyjnych, których celem będzie obóz. Zdarzało się już, że po ustnym zezwoleniu, na miesiąc przed obozem okazywało się, iż obóz z przyczyn obiektywnych nie może dojść do skutku - jakich przyczyn? spytacie - przyczyna zazwyczaj jest jedna - zły humor lub małpia złośliwość decydenta.

Mamy więc to zezwolenie - a zatem do roboty. Robota to: 1-trudności, 2- sprzęt, 3-program - i wymieniłem to w dobrej kolejności. Bo najwięcej czasu i wysiłku zajmie wam punkt 1 - który realnie nie da wam nic.

Śmieszne, co? Smutne...

A jest to tak - przeciętnie na jedną pieczętkę przeznaczcie 3-4 dni - pod warunkiem naturalnie, że macie cały czas wolny i możecie wyjeżdżać do miejsca obozu na 1-2 dni parę razy. Tu już pierwsza sprawa: skąd wziąć człowieka, który ma nieograniczoną ilość wolnego czasu, jest dorosły i odpowiedzialny a jednocześnie sprytny i osło-uparty. Do tego celu najlepiej nadaje się urlopowany student - niestety nie każdy szczep takowym dysponuje - ale to w końcu jest do załatwienia.

Zgoda Komendy Chorągwi - jedziemy do stolicy województwa na którego terenie organizujemy obóz. Tam jak uda nam się zastać akurat kogoś z pieczętą - załatwiamy sprawę od ręki. Czas na załatwienie 3-4 min., czas przygotowawczo-zakończeniowy t.zn. dojazd, "dochód" / od "dojść" / wraz ze znalezieniem lokalu KCh - ok. 1-3 dni /zależy jak daleko jest obóz od m.p. "załatwiacza"/. Słowem marnujemy czas i pieniądze/podróż/by zdobyć nic nie dający wpis do książki pracy obozu. Jednakże ten wpis jak i inne podobne są wymagane przy zatwierdzeniu. Potem zgoda kuratorium - to na szczęście też w tym samym mieście, ale już sanepid gdzieś indziej, przeważnie w dawnym powiecie - i następne 1-3 dni, i następna niewiele warta pieczęć. Ciekawsza co prawda, bo z adnotacją o przebadaniu wody i gromadzeniu nieczystości. Potem do gminy: tam załatwiamy ZOZ, Gminnego Dyrektora Szkół i Referat Handlu /przydział żarcia/. Nie sądzę by wszystko to udało się załatwić w ciągu 1 dnia. Ja np. do Urzędu Gminnego jeździłem 6 razy. Raz pani referentki nie było, bo wyszła, potem była, ale nie wiedziała nic, bo świeżo przyjęta do pracy, a za trzecim razem orientowała się już chyba, bo była na sesji rady narodowej - t.zn. też jej nie było. W końcu ją dopadłem. I tak muszę jechać jeszcze siódmy raz. Podsumujmy: 7x2 dni+2x2 dni razem 18 dni, a jeszcze trzeba pobrać wodę ze źródła, z którego obóz będzie korzystał i zawieźć do badania - 2 dni. Nie wspominam o tym, że książkę pracy obozu dostałem dopiero w Bielsku, książkę finansową w Warszawie, a inwentarzowa była o dziwo! na miejscu. Drobiazg: dalsze 5 dni. Dodać do tego można jakiś tydzień - no, przesadziłem, 4 dni na "dogadanie" spraw zaopatrzeniowo-dowozowo-sprzętowo-różnych. I w zasadzie tyle-tyle na początek rzecz jasna, bo jeszcze wszystkie formalności odnośnie strony finansowo-rozliczeniowej obozu. Śmieszna rzecz - nigdzie nie mogłem w hufcu wypożyczyć nawet na parę godzin niezbędnej w tym celu instrukcji finansowej. W chorągwi twierdzono, że w w/w jest ich co najmniej 20. W końcu zdobyłem od znajomej księgowej. Wszystko da się jakoś tam załatwić. Pozostają więc drobiazgi: plan finansowy obozu, zobowiązania, deklaracje, umowy i załączniki /ze trzy/, książeczki zdrowia unaczęśnione, karta towarów reglamentowanych /inaczej przydziały/, zbiór regulaminów, raport przedopozowy, książeczka PKO, polisa PZU - uff!... I już. T.zn. prawie koniec z papierami, a jeszcze w zasadzie nic nie jest zrobione - bo coś papiery! można se nimi najwyżej...wytapetować namiot. A sprzęt? A program? A transport? A kucharka? A lekarz? A... w ogóle jest fajnie. Spróbuj - sam zobaczysz. Słowem: zrób to sam. Cóż więcej? Ach, przecież pointa. No właśnie... Kiedy tak szukałem pointy, pewien mój znajomy, któremu towarzyszyłem przy załatwianiu spraw urzędowych rzekł po odejściu od kolejnego okienka:- po urzędach chodzić, to lepiej se dać globusy ogolić. Innej pointy nie przewiduję.

Paweł Berezowski pwd



6



"Skauting nie jest wymyślony dla Waszej uciechy, ale wiele wymaga. Nie zabierajcie się do skautingu dlatego tylko, że się Wam podoba, lecz aby wprawić się do służby dla swego kraju. Wtedy posiadacie ducha patriotyzmu, który każdy chłopiec winien posiadać, jeżeli ma być godzien spożywania chleba".

Bi-Pi



Tradycyjnie jak co roku przygotowujemy się do Święta Hufca w 42 rocznicę bohaterskiej obrony Katowic we wrześniu 1939 roku. W tym roku nasze święto będzie miało trochę inny charakter: oprócz części poważnej, refleksyjnej przewidujemy zorganizowanie szeregu harcerskich imprez, gier, festynu itp. Wszystkie jednostki organizacyjne /łącznie z obozami/ otrzymały szczegółowe informacje w tym zakresie. Tak więc za przygotowanie, przebieg i program Święta odpowiedzialni jesteśmy WSZYSCY: zuchy, harcerze i instruktorzy. Zachęcamy wszystkich do czynnego udziału w imprezach Święta Hufca w dniach 3-5.09. br. Będzie to okazja do zaprezentowania naszej sprawności i dyscypliny organizacyjnej, pochwalenia się wiedzą z zakre-

su znajomości historii Związku, wykazania się umiejętnościami pionierki harcerskiej, sprawności fizycznej itp.

A poza tym Druhny i Druhowie, będzie to okazja do przemyśleń, związanych z bohaterską śmiercią dziewcząt i chłopców w szarych i zielonych mundurach, którzy oddali Ojczyźnie to, co mieli najcenniejszego - życie.

"Wszystko co nasze - Polsce oddamy" - dzisiaj - przynajmniej na razie - nikt nie wymaga od nas takiej daniny. Ale własne sumienie wymaga od nas postępowania, zgodnego z Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim. Ten swoisty dekalog stanowi określenie sylwetki POLAKA:

Zbarny bohater Hufca jakim są Bohaterowie Wieży Spadochronowej niech będzie dla nas przykładem umiłowania ojczyźnego Kraju.

Spotkajmy się więc na Święcie Hufca by uczcić pamięć "Tych, co poległi by wstał kraj" - a jednocześnie pamiętajmy, że nasi podwładni i młodszy koledzy oczekują od nas nie tylko rozpamiętywania historii, lecz również znalezienia właściwego miejsca w rzeczywistości: "Ojczyźnie miłej służ".

Liczmy na Waszą daleko idącą pomoc w działaniach organizatorskich i programowych. Do zobaczenia na Święcie Hufca.

C z u w a j !

Katowice, dn. 15 sierpnia 1981 r.

hm Bartosz Majeran

Orys



W 70-tą rocznicę powstania harcerstwa w Polsce, 22.V.1981 r. powstał w Chorzowie przy I LO im. J. Słowackiego Krąg Instruktorów Harcerskich FILOMACI, który przyjął imię Andrzeja Maikowskiego.

Do końca roku harcerskiego zorganizowaliśmy Giełdę Harcerską na której zaopatrzyliśmy harcerzy wyjeżdżających na obozy. Zebraliśmy piętnaście podpisów pod Listem Kra-kowskim. Upowszechniamy ideały harcerskie oraz przygotowaliśmy się do kilku seminariów historycznych, które odbędą się w trakcie HAL.

FILOMACI



Jednocześnie pragniemy serdecznie zaprosić wszystkich na obozy, na których nasza kadra będzie wypocząć od 22.VI. do 7.VIII. w Rodakach

C Z U W A J !

/za KIHAM "Filomaci" phm Michał Morys

7

44/81

Stowarzyszenie Harcerskie
ul. ...
...
...

W zasadzie dywagacje druha Władysława Terleckiego n/t kilku haseł encyklopedycznych nie mają nic wspólnego z naszym harcerskim działaniem. Na pozór, bowiem omówienie ich zawiera ogromny ładunek emocjonalny i patriotyczny - dwie cechy tak bardzo nam dzisiaj potrzebne w codziennej pracy. Artykuł ten winien stać się mottem wszelkich poczynań w Harcerskiej Służbie Polsce. Pozostawiamy go bez komentarza.



Postawiliście nam pytanie: jak dziś realizować idee harcerskie? Jak dziś - być Harcerzem?
Spróbujmy spojrzeć na tę sprawę właśnie dzisiejszej nocy, gdy w przyjacielskim kręgu zebrał Grunwaldzki Apel Poległych. Dzisiejszej nocy, w 571 rocznicę postawmy pytanie: co to jest Harcerstwo. Dlaczego właśnie dziś?

+ + +

Natchniony dziejopis, wielki historyk Karol Szajnocha, tak otwiera swą nieprawdopodobnie piękną i mądrą epopeję "JADWIGA I JAGIELLO": " Tymczasem wystawmy sobie, że nie wszedłszy jeszcze w wrota dziejów właściwych, przypatrujem się i przysłuchujem z oddali, o szarym zmroku wieczoru, w obliczu jakiegoś rozpostartego krajobrazu, rozpostartej przed nami okolicy, odległemu widokowi i gwarowi życia tamtoczesnego. Wtedy przed okiem naszym skną postacie i ruchy nader bliskie pamięci czasów dzisiejszych, a uszu naszych doletują głosy pokrewne, ni to dziś wyrzeczone, ni wieczące wszelkie różnice wieków, odległość czasu." /"Ziemia"/

A więc - to rzeczywiście dziś, tylko cokolwiek dalej?...

KULTURA

Nieznały niemił zupełnie, lecz znakomity polski filozof, socjolog, STEFAN CZARNOWSKI odkrył rzecz niebywałą: dotknął istoty tego, co nazywamy Kulturą. Według niego - Kultura to współżycie wielkiej rzeszy Umarłych i małej garstki żywych; Umarli żyją wśród żywych w wytworach swej twórczej pracy.

W zgorzoną ziemię pada Złarno i ginie, obumiera, odchodzi z tego świata. Ale dopiero wtedy, gdy obumrze - wyrasta kłosa. My, pokłosie czasów przeszłych, musimy więc pamiętać, że jesteśmy letorodkami Tych, co legli jako złarno w tej ziemi. Spójrzmy, jak spleta się w tej próbie uchwycenia istoty kultury Przeszłość z Przyszłością. Jest to związek nierozzerwalny, wieczyste unie Tych, co odchodzą i tych, co zostają. Dlatego minowoli nieomal o odchodzących piszemy dużą literą? Bowiem Ich już sakralizuje śmierć. Maria Bąbrowska: Ten, kto dobrowolnie za coś umiera, ma zawsze rację. Oni mają rację, czyli - mają PRAWDĘ! Dlatego od wieków są kamieniem węgielnym budowania na tym świecie.

RODOWÓD

Zdumiewające: całe źródłości harcerskie, najważniejsze harcerskie pojęcia, znajdujemy w opisie Bitwy pod Grunwaldem.

Tamże to przecież używano słów i pojęć tak bardzo nam bliskich i znanych: chorągiew, hufiec, zastęp, drużyna... Czy Olga i Andrzej Małkowscy pierwsi "wymyślili" słowo-pojęcie "Harcerz"? Nie! Z pewnością czytali "Jadwigę i Jagiełłę" Karola Szajnochy. Słowa tego używa historyk jeszcze w XIX wieku, dla określenia znakomitego rycerza-harcownika, zdolnego do podjęcia pojedynku w obliczu dwóch stojących naprzeciw siebie wojsk. Znakomity, wielki; Szajnocha poucza, że Polacy nigdy nie przypuszczali takich określeń osiłkom o niedźwiedziej sile i najpiej zręczności. Wielki - musiał być wielki duchem, szlachetną misją wśród ludzi, honorem, niesplamioną czcią rycerską, mądrością, rozwagą.

Czy zatem było przypadkiem, że Harcerze czasów nowożytnych w przerwach swego życia nakszywali wzorować się na Zawiszy Czarnym? Nie! Bowiem był to jeden z najznakomitszych "harcerzy" Polski i całej średniowiecznej Europy w granwaldzkiej potrzebie walczył prawdopodobnie nie jako dowódca-oficer, lecz jako zwykły - choć najzupełniej niezwykły - żołnierz.

To jest nasz redowód. Młode ziarno musi pamiętać, skąd pochodzi, kto padł w serce matki Ziemi - abyśmy my umieli żyć. A więc -

PAMIĘĆ

Z szacunkiem i szpartym tchem uprawiać "archeologię" - szukać śladów, pozostawionych na ziemi przez Tych, co odeszli. Słuchać czujnie, uważnie, bo może... jeszcze słychać śpiew i rżenie koni...
Uczyć się Historii - uczyć się życia. Cóż to jest prawo drogi, coś to jest Kodeks drogowy - jeśli nie zobiektywizowane doświadczenie tysięcy nieznanymi nam kierowców, którzy wyjechali przede mną na szlak życia? Kto nie pozna, nie nauczą się Prawa drogi - temu nie daje się prawa jazdy.

A więc - chcąc wyjechać w Przyszłość - musimy nauczyć się Przeszłości. Musimy patrzeć w lusterko, które ukazuje drogę już odbytą. Bo właśnie z tej przebytej już drogi może wyjechać przede mną ktoś, kto stanie się moją Przyszłością.

Pamięć. A więc - odczyty, pogadanki, wieczornice przy świecach i i pieśni. Ale także: zatarłe boje o to, aby nie pozwolić Nieubłagannemu Czasowi zaciierać dalej samotnych żołnierskich mogił. Szukać mogił wśród pól, samotnych żołnierskich cmentarzyków w lasach, ratować przed upadkiem znaki pamięci - brzoźowe krzyże, stawić nowe krzyże, kłosać na nich napisy - jeśli cokolwiek jeszcze ktoś wie w okolicy. A jeśli wiemy to tylko, że leży tam gorące polskie serce, kłosać napis: TU LEŻY ŻOŁNIERZ POLSKI POLEGŁY ZA OJCZYZNĘ. Wówczas przekażemy Pamięć następnym Pokoleniom. Wszędzie utrwalać ślady; bowiem walec wojen zatarł już tyle, że dalej już pójść nie wolno; moglibyśmy zacząć tracić Pamięć jako Naród.

Pamięć. To także ludzie, którzy jeszcze pamiętają dawne dzieje. To są bezcenne źródła inspiracji. Otoczyć tych ludzi opieką; przedłużyć im Nadszanie - to przedłużyć im życie. Niech wiedzą, że nie walczyli na darmo, że jest jeszcze młódz, która przejmie pełeczkę sztafety!

POLSKA

to wszak jest Nasza Miłość. Jeśli pytamy, o czym mamy Pamięć - to odpowiemy tym jednym najcudowniejszym Słowem: POLSKA.

POETA - Po całym świecie możesz szukać Polski, panno młoda, i nigdzie jej nie znajdziesz.

PANNA MŁODA - To może i szukać szkoda.

POETA - A jest jedna mała kletka - o, niech Jagusia tak przyknie rękę pod pierś.

PANNA MŁODA - To zakładka korseta, zeszyta trochę przyciśnięta.

POETA - - - - A tam puka?

PANNA MŁODA - I coż za taka nauka? Serce - i -?
POETA - A to Polska właśnie.

Należałoby zbadać, czy Harcerstwo jest tylko "genialnym wynalazkiem pedagogicznym", czy także - żywą siłą, nieśmiertelnym odradzeniem się centralnej idei Polski, jaką jest Miłość.

Myśl filozoficzna i siła żywego przykładu wielkich królów, hetmanów, kanclerzy, wspaniałych duchownych, prostych żołnierzy i obywateli - nie pozwalają wątpić, że Wyspiański ma rację. To zgadza się z wiarą Mickiewicza: O ile powiększycie wasze serca - to powiększycie granice Polski.

Wyciągnijmy stąd wniosek, że praca moralna, praca duchowa, zwycięstwo nad sobą samym, walka z własnymi wadami i przyzwyczajeniami, walka z nalogami - jest przeznaczeniem Polaków. To zresztą raz jeszcze przypomnieli nam następcy Piastów i Jagiellonów - JAN PAWEŁ II: celem powołania Polaków jest stwarzenie dóbr moralnych.

To zatem byłoby TREŚĆ. A FORMA? Form jest tyle, ile dni w życiu ile wykonywanych zawodów. Motorniczy i lekarz, inżynier i nauczyciel, rolnik i dyrektor - tylko wtedy odnajdą swe powołanie, jeśli fundamentem ich pracy będzie Służba, będzie akt moralny. Gdy to się stanie, staje się więcej, niż są nawet w stanie pomyśleć: STANIE SIĘ POLSKA

WALKA MIŁOŚCIĄ

Znacie wszyscy "Kamienie na Szaniec", znacie "Zośkę" i "Perseolę". Pamiętamy, jak im strasznie trudno było - zabijać. Marzyli o tym, aby walczyć - nie zabijając, bez potrzeby zabijania. Ustami Baczyńskiego wyznali nam swój ból w "Modlitwie do Bogarodzicy":

....Nagnij pochmurną dłoń naszą
Gdy będziemy walczyć miłością...

Mo pamiętamy i tę rozmowę:

- Pan chyba po wojnie zostanie na stałe w wojsku.
- Niezupełnie.
- Jakże! Przecież pana tak bardzo wojsko "wzięło". Jest pan żołnierzem do szpiku kości.
- Mała poprawka - odrzekł, uśmiechając się Zośka. - Wzięła mnie i oczarowała przede wszystkim walce//Dlatego prawdopodobnie nie zostanę w wojsku. Będę dalej w walce//Bo w tamtych, przyszłych czasach powstaną nowe fronty: społeczny, gospodarczy, kulturalny, polityczny. Ja właśnie szykuję się już teraz na jeden z tych przyszłych frontów.

/"Kamienie na szaniec"/

Wszak nasze zadanie, podawane nam przez tradycję antyczną i chrześcijańską, jest proste:

SILNIEJSZY MA POMÓC SŁABSZEMU, ZDOLNY - MNIEJ UTALENTOWANEMU, ZDROWY - CHOREMU, BOGATY - UBOGIEMU, SZCZĘŚLIWY - NIESZCZĘŚLIWEMU.

Zasada jest prosta. Trzeba dojrzeć tylko w tym nie "romantyzowanie" nie szlachetne uniesienie/ach, jak oni się poświęcają/, nie egzaltację/jacy to my jesteśmy dobrzy! - ale twardy, okrutny realizm i nakaz życia. I to właśnie zostało całkowicie wymontowane z edukacji powszechnej Polaków, uznane za "frejerstwo". A to tymczasem jest JEDYNY SPOŚÓB MONTAŻU WIEZI WIĘDZYLUDZKIEJ, JEDYNY SPOŚÓB NA PRZETRZANIE GATUNKU LUDZKIEGO WOBEC GŁODU, OGNIA, MOROWEGO POWIETRZA. Czy więc komuś zależało na tym, abyśmy zginęli? Cóż, Kochani, nic się świat nie zmienił od czasów Grunwaldu. To zapamiętajmy, a unikniemy gorzkich rozczarowań. Taki jest nasz polski Los.

Setki ochotników staże dziś do pracy w szpitalach, na stanowiskach prostych szalowych, pielęgniarzy. Niech mundur i krzyż harcerski zaczną kojarzyć się ciężko chorym z wybawieniem od bólu, z serdeczną pomocą, z kojeniem nęki samotności, z podaniem basenu, niech mundur i krzyż harcerski tłumacza sens samotnego cierpienia. Niech mobilizują lekarzy i pielęgniarki do zażartej walki o życie, zdrowie, o łaskawą godną człowieka, śmierć. Walki z sobą samym - sby nie ustać, sby nie przestać wierzyć do końca, bowiem Nadzieja umiera ostatnia. Pacjent może stracić życie, ale nigdy - nadziei na wyleczenie!.../dr Biegosz/

Niech mundur i krzyż da porzuconym, samotnym skarb największy: zrozumienie, współczucie, obecność - potrzymanie za rękę w chwili trwogi!

Niech harcerski mundur Harcerza będzie bronią, która rozbije okrutne więzienia "Domów Małego Dziecka", "Domów Dziecka", "Domów Rencistów". To wszak nie domy, to -przechłownie bagażu ludzkiego niepotrzebnego społeczeństwu. Tam nieść dobre słowo, zabawki, książki, gry, lalki, zabawy, tam zakładać - gdzie się da Drużyny "NIEPRZETARTEGO SZLAKU"! Niech na Waszych Obozach będą wraz z Wami ci, dla których nie płonęło domowe ognisko! Ci, którym ogień ten zepelono w rodzinnym domu - niech ogrzeją zziębnięte, chore na samotność, nieufność, niewiarę, samotne serca!

SLUŻBA

jest właśnie tym, co przynosi najwięcej szczęścia. Zwłaszcza służba samotnym, chorym, upadającym na duchu, porzuconym.

A więc - samarytanka, obozowanie, piosenka, podchody - po to, sby mieć tropić wstydliwie chowane, boleśnie ukrywane ludzkie potrzeby. "NIEWIDZIALNA RĘKA" - spełnianie tych potrzeb. Kto raz wszedł na ten szlak - dozna spore zawodów, bólu, kłopotów - ale i taką masę szczęścia, że niełatwo zejdziesz z raz obranej drogi.

HARCERSKTWO WTEDY SPEŁNI SWĄ HISTORYCZNĄ ROLĘ GDY STANIE SIĘ SPOŁECZEŃSTWU I NARODOWI POTRZEBNE.

To jest pewnik. Tak było zawsze. I tak będzie.

ATRAKCYJNOŚĆ FORM PRACY HARCERSKIEJ

jest niewiarygodna. Pomijamy tu obozowanie, jako rzecz zrozumiałą. Ale ono ma nam dać prężność, dzielność, orientację, współpозnanie innych, wejście na drogę Przyjścia, nawiązanie więzi, sby ŻYĆ. Gdzie Żyć?

Spróbujcie założyć: drużynę pomocy chorym - teatr grający dla dzieci samotnych i chorych - chór śpiewający w Domach Dziecka - krąg służby pamięci oświecenińskiej - zespół opiekujący się zaniedbanymi mogiłkami żołnierskimi - Klub Honorowych Dawców Krwi/dla młodzieży starszej - od 20 lat! Trudno, ale wcześniej nie należy/ - drużynę opieki nad samotnymi, chorymi, leżącymi ludźmi w waszej dzielnicy - zastęp żeglarski złożony z chłopców z DD, etc - s przekonanie się, jakie to ciekawe. Trudne? A kto powiedział, że dla nas są właśnie łatwe zadania?

Spróbujcie wdrzeć się w zamknięte kręgi narkomanów, alkoholików młodych pokoleń - s staniecie obok Tych, którzy trwali na gruzach warszawskiej Starówki w 1944.

POŚLANIE DO BRACI SKAUTÓW

Żegnając Rudego i Alka, Zośka powiedział:

- Nie o tym właściwie chciałem powiedzieć. Chciałem, sbyśmy wszyscy zrozumieli rzecz ważną: ciążę na nas obowiązek wobec Rudego i Alka. Byli to tacy ludzie, że życiem swym wskazywali kierunek, musimy ich uwiecznić idąc ich śladami i postacie ich traktując jako wzory.

Te same myślenie moralne pojawiło się w dziele angielskiej p. SUE RYDER. Koniecznie przeczytajcie jej książkę "JUTRO NALEŻY DO NICH". Ona też, chcąc uczcić pamięć wspaniałych ludzi, pragnie budować nie pomniki ze spiżu i marmuru - lecz z ludzkiej Pracy.

Pobudzić ŻYWIŁO PRACY LUDZKIEJ! Z tego, jedynego tworzywa, budować pomniki wiecznej chwały Bohaterom!

Aby zbudować takim Żywy Pomnik - trzeba dzielności, odwagi, poświęcenia, pokory. Trzeba nieraz przykrócenia tandetnego lub zbyt wybujałego werbalizmu, szukania sposobu życia, który mógłby być również sposobem życia dla innych. Trzeba poruszenia ŻYWIŁU PRACY LUDZKIEJ - w nas samych i w innych. I wreszcie - "przykładu potrzeba, mości Wołodyjowski!"

Te wielkie zadania stoją dziś przed nami.

Oddajmy jeszcze głosy Pani Sue Ryder:

"Nie wierzę, aby młodzi ludzie chcieli być strusiami chowającymi głowę w piasek, żeby nie widzieć cierpień innych ludzi. Wprost przeciwnie, zauważyłam, że kiedy mówię im otwarcie, gdzie pilnie potrzebne są pielęgniarki, opiekunowie społeczni//czy specjaliści w terapii zsjęciowej, mogą liczyć na szybką i wyrażającą się w czynnie reakcję.// Zwody praktyczne są niezwykle ważne w każdej społeczności. Takie prace codzienne, jak ślanie łóżek, zmywanie i obieranie kartofli, włączając w to "pełną miłości troskę o drugiego człowieka" są równie ważne, jak inne, bardziej odpiwedzialne obowiązki.//

Jeżeli nauczyłam się czegokolwiek w życiu, uczestnicząc w zgiełku wojny, cierpieniach i różnych powikłaniach, to nauczyłam się wierzyć, że jesteśmy stworzeni, aby żyć w zgodzie, mieć współczucie dla innych i być zdyscyplinowanymi, i że jedno z drugim ściśle się łączy.

Jeśli misją się szczęście pracować z ludźmi obdarzonymi dobrą wolą i uczciwie dążącymi do celu, ludźmi, którzy wierzą w światło przy końcu tunelu, choćby wydawał się nie wiadomo jak ciemny i długi, wie się, że można osiągnąć prawie wszystko."

Tyle Sue Ryder.

A my? my musimy podjąć te zadania, sbyśmy - kiedyś - mogli spojrzeć w oczy Zośce, Rudemu, Alkowi, Andrzejowi Morro, Zym z wieży spadochronowej w Katowicach.

Niechże więc Polski Skaut będzie czujny, wyczulony na niedolę i zło moralne. Niech będzie pogotowiem ratunkowym, śpieszącym na pomoc. Niech nie cofa się przed rozkazem, przekazanym przez Przeszłość.

"ZNACZY, TRZEBA TO WYKONAĆ. ZNACZY PAN TO WYKONA. ZNACZY, MUSI TO BYĆ ZROBIONE PORZĄDNIE!"

Hasło i rozkaz - zostały wydane. Do zobaczenia znów - na tym wielkim szlaku. Bóg z nami! Czuwaj!



M. Terlecka

W 571 rocznicę Bitwy pod Grunwaldem

Marquart

Katarzyna Strzembosz

Wojciech

Anna Strzembosz

Ryszard

Charkowska

Halas

Wanda E. Papieżówna

Julian Białki

Władysław A. Terlecki

»...my w służbie Ojczyzny żołnierze...«

Od Zjazdu ZHP minęło prawie 5 miesięcy i "nihil novi" w programie dla Harcerzy Starszych. Nie, to nie jest ścisłe - novum stanowi wysłuchanie przez Najwyższą Instancję Związku propozycji programowych, przedstawionych przez - jak kto woli: ostatnie Forum HSFS lub pierwszą Ogólnopolską Zbiórkę Harcerzy Starszych oraz przyjęcie ich /tych propozycji/ w zniakomitej większości do Uchwały Programowej.

Poza tym wszyscy krytykują, czekają, "mają za złe", "uważają, że", wszyscy twierdzą, że drużyny starszoharcerskie świetnie same sobie zaprogramują działalność, że nie potrzeba wytycznych, dyrektyw itp. - to wszystko głośno.

Po cichu - niektórzy instruktorzy, nawet Ci z "ruchów odnowy" przebąkują tu i ówdzie o konieczności stworzenia "banku propozycji", narzuceniu kilku zadań - gdyż nie bardzo wiedzą czym zainteresować podwładnych. I mimo braku własnych koncepcji negują wszystko, co - w dobrej wierze - kierują do jednostek organizacyjnych harcerskie komendy. Kółko się zamknęło. Prawda jest taka, że środowiska, które działały prężnie w różnych układach programowych - działają również teraz. Pozostałe, które zawsze działały na pokaz - identycznie pracują obecnie.

Tym działającym i tym czekającym /nie wiadomo na co/ chciałbym zaproponować zainteresowanie się istniejącym kiedyś programem Harcerskich Drużyn Specjalnościowych.

Program ten stwarzał możliwość wykorzystania i rozwinięcia zainteresowań wszystkich harcerzy, pozwalał ukierunkować "wodzowskie instynkty" młodej kadry, był w stanie rozwinąć poczucie odpowiedzialności, dyscypliny, współdziałania indywidualnego, grupowego itd. Pod warunkiem, że drużyna specjalnościowa nie była nią tylko z nazwy.

Działanie drużyn specjalnościowych nie koniecznie musi opierać się na stereotypie: sporty obrotowe, turystyka, kultura. Na dobrą sprawę wszystkie poczynania i pomysły naszych harcerzy można przyjąć do "worka specjalności" opracowując dla nich odpowiednie regulaminy, zestawy wymagań, sprawności itp.

Naturalnie bez pomocy fachowej i finansowej niewiele zdziałamy. Właśnie z braku finansów potrzebnych do zabezpieczenia odpowiedniej bazy sprzętowej załamał się ruch specjalnościowy. Podobnie działalność Klubów Specjalnościowych z ostatniego okresu.

Dlatego potrzeba nam Przyjaciół - Jednostki Wojskowe, koła LOK, PTTK, instytucje kulturalne itp., którzy nasze poczynania wspomogą instruktarsowo i sprzętowo. Gorzej z finansami - skromny budżet Związku nie sprostą finansowaniu działalności specjalnościowej w pełnym zakresie. Czy mogą w tym pomóc akcje zarobkowe drużyn? - na pewno w jakimś stopniu tak.

Nie chciałbym namawiać Was do organizowania jednoprofilowych drużyn specjalnościowych. Takie działanie może sniechęcić harcerzy: przecież jeden interesuje się pożarnictwem, drugi lubi małe formy teatralne, a trzeci ma "w jednym palcu" samarytankę.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby tworzenie jednostek wielospecjalnościowych opartych o zastępy specjalnościowe. Z czasem któraś ze specjalności może zdominować pracę drużyny, będą powstawały jednospecjalnościowe drużyny środowiskowe.

Jedno jest pewne - drużyna specjalnościowa nie może pracować tylko teoretycznie. Natychmiast straciecie harcerzy. Ten z Was, kto zdecyduje się na kierowanie taką drużyną musi na początek zorganizować mnóstwo zajęć

technicznych, ze sprzętem, z konkretnymi zadaniami - by wykazać podświadomym brak podstaw teoretycznych i zainteresować ich daną specjalnością. I nie zrażajcie się niepowodzeniami, nie myślcie, że od razu będziecie 6 PDPD, zespołem Teatru Wielkiego, mistrzami sportów konnych itp. - "cierpliwością i pracą...harcerze nabywają nowych umiejętności". Na koniec mała dygresja: spytajcie się byłych harcerzy, co przed wojną mówiono w Wojsku Polskim, gdy okazywało się, że poborowy był harcerzem? Sięgnijcie do tradycji harcerskich po wojnie i przypomnijcie sobie działalność hufców junackich Harcerskiej Służby Polsce! Najnowsze dzieje Harcerstwa po 1956 roku - poszukajcie starych czasopism, literatury harcerskiej: ileż przypadków właściwego harcerskiego działania w czasie np. klęsk żywiołowych, działania, które wynikało z harcerskiego "stylu bycia", posiadanych umiejętności i obywatelskiego obowiązku? Działania absolutnie nierealnego dla większości harcerzy wychowanych na programie HSPS.

Wychowanie patriotyczno-obronne w Harcerstwie ma 70-letnie tradycje. Związek zwykle utożsamiany był z organizacjami paramilitarnymi - i było nam z tym dobrze. Ostatnie lata zdefiniowały wychowanie patriotyczno-obronne młodzieży /nie tylko harcerskiej/ jako deklinacji słów: Polska, Internacjonalizm, Niezłomna Przyjaźń itp. Poza umiejętnością odmiany tych słów młodzież nie zyskiwała nic. Czas, by Harcerze Starsi wzięli w swoje ręce ten kawałek programu, który nie tak dawno wyrobił nam w społeczeństwie dobrą markę zaradnej i przygotowanej na wszystko organizacji, który nie został w pełni wykorzystany z powodu biurokratycznych przeszkód, wychowywania przez "okłaski dla Wodza - uśmiechy dla czerni", który posiada konkretne wartości ideowo-wychowawczo-praktyczne. Czas, Druhny i Druhowie, by słowo harcerz znów stało się synonimem wszystkich umiejętności i dobrych ludzkich cech.

hm Bartosz Majeran

A R C Y B Ó B R G A D A

Do Was! Puszcząńska Gromada miła przy dzisiejszym ognisku chciałbym słów kilka pogadać i trochę się poskarżyć.

Wiecie, jeżdżę trochę i chodzę po waszych legowiskach, po waszych tropach wędruję, a mam taki zwyczaj starożytny, że w swoim chlebaku zawsze noszę świecę i zapalki, a jak tylko znajdę się w kręgu jakiej rady, zaraz zapalam mój ogarek, podnoszę w górę i patrzę w oczy i szukam... harcerza, prawdziwego puszczańskiego syna. Ale mi się to nie zawsze udaje. Znajduję zawsze wszelki rynsztunek w porządku, uniform jak się patrzy, ale jak szukam głębiej, tam pod skórą, koło serca... nie mogę się jakoś harcerskiej barwy dopatrzeć wszędzie.

A wiecie, dlaczego tak jest? Bośmy, zdaje się zapomnieli liczyć od jednego, tylko od razu zaczynamy od dziesięciu - i na dziesięciu kończymy. Mówię o naszym prawie rodzimym. Ma dziesięć punktów, prawda? Otóż, powtarzam zaczynamy i kończymy liczyć od dziesięciu i to od drugiej połowy, a wszystko poprzedza nie jakoś ginie we mgle.

Jest to jeszcze silny wpływ dawnego Eleusis, a i pewna nasza lokalna ambicja. Bardzo szlachetny wpływ i ambicja szlachetna, tylko - żeby się na tym nie kończyło. Bo logicznie - to ma być końcowym efektem wszystkiego, co je poprzedza, a jak wzmieśmy od końca nie przygotowujemy wewnętrznej siły, która jest w początku, to koniec się odłamie, bo będzie bardzo kruchy.

A co tam jest powiedziane na początku? - Jest mowa o tym, że należy żyć prawdą, myśleć, czuć i mówić prawdziwie, bez obłudy; że należy być



Liturgia kościelna...czy metodyka harcerska?

Cytat z artykułu "Po całej Polsce" ES1 nr 3: "... pieśni o harcerskiej służbie Bogu...wbrew Statutowi ZHP jednoczące harcerzy, dla których Przykazania Kościelne i Prawo Harcerskie były jedyną drogą do urzeczywistnienia idei Harcerstwa i pierwszym programem ku pełni człowieczeństwa".

Sam te pieśni śpiewałem, uczyłem ich również harcerzy na obozach. Nie wynikało to z mojej głębokiej wiary, ale z tego, że były to po prostu pieśni harcerskie. Nie przypominam sobie również, by na obozach katowickiego Hufca wyciągane były jakieś konsekwencje w stosunku do osób udających się do kościoła w mundurach.

Skąd więc taki ton artykułu, skąd taka ulga i radość, że "nareszcie nam wolno?"

Kochani - do Harcerstwa mają prawo należeć wszystkie dzieci, bez względu na wyznanie, pochodzenie społeczne itp. Czy Ci niewierzący chcąc uniknąć szykanowania będą musieli postępować wbrew własnym uczuciom? Czy mają spokojnie patrzeć jak sztandary organizacyjne / a więc symbole wszystkich harcerzy, nie tylko wierzących/ bez potrzeby, co chwilę eksponowane są w kościołach? Czy będą musieli uczestniczyć w obrzędach liturgicznych nie mając zielonego pojęcia o tym, co się dzieje przy ołtarzu? Dlaczego?

Nie mam nic przeciwko sztandarowi harcerskiemu w kościele /sam niedawno byłem chorążym poczty hufcowego/ - lecz przy jakiejś określonej okazji, nie bez potrzeby.

Druhny i Druhowie! Nie przeginajmy "pały" w drugą stronę - a już się to zaczyna dziać. Są w Katowicach jednostki organizacyjne, które przy przyjmowaniu dzieci do ZHP jako jeden z warunków stawiają sprawy wyznaniowe.

Czy będziemy dzielić Harcerstwo na katolickie, bezwyznaniowe i jeszcze jakieś inne?

Wychowajmy harcerzy na dobrych Obywateli, to wystarczy - sprawami katechetycznymi niech zajmie się dom, Kościół, osoby do tego upoważnione.

Wydaje mi się, że instruktorzy harcerscy nie mają potrzeby zmieniać profesji na katechetę. Chyba, że jedynie to potrafią - ale w takim razie nie powinni być instruktorami harcerskimi /bo w jaki sposób mogą nimi być bez znajomości harcerskich form i metod?/.

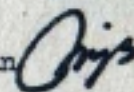
szczerym i otwartym zawsze, uczciwym, rzetelnym, sprawiedliwym i solidnym zawsze, wszędzie i we wszystkim.

O! - to jest fundament, choć szary i nieblyszczący, ale granitowy.

A dalej mówi się o rzetelności w stosunku do Boga, naszego Wielkiego Ducha, do Ojczyzny, naszej Wielkiej Puszczy - tak, by im składać na każdy dzień to, co trzeba, a gdy przyjdzie moment ważniejszy, to nawet i wszystko swoje i samych siebie. To już jest wielka i cudna rzecz.

A później mówi się o tym, że mamy braci i siostry dokoła siebie, że trzeba dobrze im czynić przy każdej sposobności, być szlachetnym i rycerskim. A nie tylko, choć przede wszystkim dla swoich najbliższych, ale dla wszystkich, nawet dla zwierząt nierozumnych, dla drzew, krzewów i trawki, dla wszystkiego, co nas otacza. Tu jest istota i punkt najgorętszy naszego harcowania.

hm Bartosz Majeran



A potem powiedziane tam jest jeszcze, jak trzeba umieć być szczodrym i oszczędnym w naszym codziennym życiu - a wreszcie - jak trzeba być pogodnym i radosnym wszędzie...

To najpiękniejszy kwiat naszego harcerstwa i najcudniejsze powołanie i zadanie nasze do spełnienia.

Ale znowu wracamy do pierwszego słowa: jeśli nie będą w czyn wprowadzone wszystkie fundamentalne porządki zasady i prawa - i to nie będzie szczerym, ani trwałym, ani w ogóle go nie będzie.

I wreszcie... zlitujcie się nad moją świeczką i zapawkami. Dobrze? Liczę na Was!

WASZ ARCYBÓR

15

KIM JEST ARCYBÓBR ?

Czyim dziełem jest zamieszczony na dwóch poprzednich stronach artykuł o Prawie Harcerskim, tak współczesny w treści, mimo archaicznego stylu? Zdziwicie się - tekst ten, to nieco skrócony przedruk gawędy ze strony 58 siódmego numeru "Harcera" datowanego na 12 luty 1928 roku. Pod pseudonimem Arcybobra krył się... ówczesny Naczelny Kapelan ZHP, Ksiądz A. Bogdański. Prawda, jakie to aktualne?...

WAŻNA INFORMACJA ZE ZBIÓRKI RADY POROZUMIENIA

"Według informacji napływających z drużyn i szczepli całej Polski bardzo znaczna część drużyn i szczepli stosuje dowolności w rocie Przymierzenia i Zobowiązania /m.in. opuszcza się pewne zdania, używane są historyczne wersje umożliwia się harcerzom wybór roty do złożenia, ustala się własne teksty itp/ Generalnie jest to robione "dyskretnie" i bez rozgłosu. Niestety taka sytuacja jest "moralnie nieczysta" - a tego przecież postanowiliśmy się wyzbyć w myśl naszego oświadczenia z Bydgoszczy z dnia 12.IV.br. i zgodnie z zachodzącymi w kraju przemianami. Wychodząc z takiego założenia KIHAM Warszawa podjął decyzję o wprowadzeniu w życie w drużynach i szczeplach prowadzonych przez członków Kręgu /oraz zaproponował to wszystkim drużynom i szczeplom Chorągwi/ rot Przymierzenia harcerskiego i Zobowiązania instruktorskiego uzgodnionych podczas Zbiórki Porozumienia w Kiekrzu w dn. 3/4.I.br.

Rada Porozumienia zaleca przeprowadzenie rozeznania w środowiskach Kręgów o potrzebie /i możliwości/ podjęcia podobnych decyzji. Informację w tej sprawie należy przekazać Przewodniczącemu Porozumienia do czasu najbliższej Rady.

teksty Przymierzenia i Zobowiązania z Kiekrza - projekt Porozumienia na Zjazd

PRZYRZECZENIE HARCERSKIE:

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, nieść chętną pomoc każdemu człowiekowi, być posłusznym Prawu Harcerskiemu.

Potwierdzenie Przymierzenia: Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.

ZOBOWIĄZANIE INSTRUKTORSKIE:

Ja przyjmuję obowiązki instruktora Związku Harcerstwa Polskiego.

Swą pracą wychowawczą będę jak najlepiej służył Polsce, wychowując młodzież według wskazań Prawa i Przymierzenia Harcerskiego. Zobowiązuję się stale pracować nad sobą i pogłębiać swoją wiedzę instruktorską. Powierzonego stanowiska nie opuszczę samowolnie.

Potwierdzenie Zobowiązania: Jesteś pełnoprawnym instruktorem Związku Harcerstwa Polskiego.

Plany Porozumienia:

- 12-13 września br. - Rada Porozumienia w Warszawie, w Radzie mogą uczestniczyć obserwatorzy z Kręgów.
- 18, 19 i 20 września br. - Zlot zastępów z drużyn, prowadzonych przez instruktorów z Kręgów / w Krakowie/.
- 25, 26 i 27 września br. - Zlot Drużyn Harcerskich, noszących imiona bohaterów Szarych Szeregów w Rogoźnicy /były obóz koncentracyjny Grossrosen/ k/Strzegomia.

Listy do "Harcera Śląskiego" prosimy kierować na adres:

Anna Gadomska, ul. Łabędzia 1/5, 40-521 Katowice,

Komenda Hufca ZHP Katowice, ul. Barbary 25, 40-053 Katowice, KIHAM,

telefony "kontaktowe": A. Gadomska: 57-11-99, Paweł Wieczorek: 51-24-53,